



Stworzenie, część 5 - Rodzaj Adamowy

([część 4](#))

We wzroście ludności świata, według postępu arytmetycznego począwszy od dwóch osób, potrzeba: 6 000 lat na powstanie 4 000 000 000 (w przybliżeniu obecna liczba ludności świata); 7 000 lat na powstanie 160 000 000 000; jeden milion lat - powstałaby niewyobrażalna liczba ludzi. Kierujemy się więc rozsądną oceną przy rozważaniu ilości lat przeznaczonych dla „Rodzajów Adamowych.”

W przeciwieństwie do mocno przesadzonych ocen naukowców, które różnią się od siebie o miliony lat, Biblia dostarcza ścisłych informacji względem momentu na osi czasu, w którym została stworzona pierwsza para ludzka. Biblia jest jedynym w świecie zapisem historycznym rozpoczynającym się wzmianką o pierwszym człowieku, podającym jego imię, a także czas jego stworzenia i śmierci. Rekonstruuje ona także linię jego potomków, podając ich imiona i długości życia w następujących po sobie okresach chronologicznych prawie czterotysiącletniego okresu czasu, czyli aż do momentu, w którym świecka historia staje się godna zaufania.

Jako przykład niepewnych przypuszczeń, które można bezmyślnie uznać za naukowe, przypomnijmy wypadek, jaki miał miejsce przeszło 50 lat temu. Znalaziono wtedy szkielet ludzki w dawnym korycie rzeki Missisipi. Niektórzy geolodzy od razu rozpoczęli obliczenia, jak wiele tysięcy lat było zaznaczonych przez kilkumetrowy osad piasku i mułu, który pokrywał kości. Zdawało im się bowiem, że odkryli bardzo wartościowy okaz człowieka prehistorycznego. Jednakże później, kilka metrów poniżej szkieletu, znaleziono część łodzi płaskodennej, która była używana na Missisipi mniej jak 50 lat przed tym wydarzeniem. Ten fakt naturalnie rozwiął obliczenia geologów i uwolnił rodzaj ludzki od jeszcze jednego fałszywego dowodu, iż człowiek żyje na ziemi setki, tysiące, a może nawet miliony lat dłużej, niż naucza o tym Biblia.

Żadna dziedzina prawdziwej nauki nie dokonała odkryć, które zadałyby kłam ilości lat, jakie Biblia przypisuje istnieniu człowieka.

Ewulucjoniści zdają sobie oczywiście sprawę, że jeśli nie będą w stanie udowodnić, że człowiek istnieje na ziemi setki tysięcy lat, to ich teoria, iż osiągnął on obecny wysoki poziom rozwoju poprzez powolne nieskończone

nie małe etapy nieskończonego długiego postępu, nie może być poparta przez przypadkowe fakty. Dlatego czynienie bezpodstawnych stwierdzeń co do wieku skamielin, które odkryli, stanowi dość specyficzny nawyk ewolucjonistów. W rezultacie tego łatwowierni, niepodejrzliwi czytelnicy uznają kompetencję ewolucjonistów do określania wieku za oczywistą, naukową i nie podlegającą wątpliwości.

Ale kiedy ktoś zainteresuje się takimi dowodami, w większości wypadków dowiadywa się, iż polegają one na podstawach niewiele ważniejszych niż ta, że niektórzy pisarze po prostu tak twierdzą. Przyczyną, dla której tak twierdzą, jest ich wychowanie od dziecka w uznaniu dla teorii Darwina, iż człowiek jest istotą pochodzącą z odległej starożytności i dlatego automatycznie starają się ją potwierdzać.

Jest natomiast faktem, o którym wie dobrze każdy archeolog, że wszystkie niezaprzeczalnie autentyczne pozostałości historii ludzkiej znikają, gdy cofniemy się w badaniach więcej niż sześć tysięcy lat. Nie ma nawet skrawka autentycznego przekazu historii ludzkości, który datowałby się z okresu wcześniejszego niż sześć tysięcy lat temu.

Dlaczego tak jest? Jeżeli byłoby prawdą, że ludzie znajdują się na tej planecie już przez setki tysięcy lat albo pięćdziesiąt tysięcy lat, albo nawet dwadzieścia tysięcy lat, to z pewnością powinniśmy być w stanie natrafić na niezbite dowody pochodzące od człowieka, dowody, które ponad wszelką wątpliwość byłyby daleko starsze niż te 60 wieków.

Co więcej, jeżeli prawdą jest, że pierwotny człowiek nie osiągnął wtedy obecnego poziomu inteligencji i kultury drogą ewolucji, to pierwsze zapiski w historii ludzkości powinny zawierać dowody na istnienie bardzo prymitywnej, na poły barbarzyńskiej rasy. Taki jest właśnie teoretyczny obraz prezentowany nam od wczesnych lat szkoły podstawowej. I naturalnie, mieliśmy podstawy do spodziewania się, że któregoś dnia archeolodzy potwierdzą tę teorię.

Ale na co rzeczywiście natrafili oni do tej pory w tym względzie? Antropolodzy od dawna wiedzą, że wszelkie ślady wskazują na Mezopotamię jako na „kolebkę cywilizacji”. To właśnie tutaj rozpoczyna się autentyczna historia ludzkości. Z tego właśnie obszaru rodzaj ludzki przemieścił się do Asyrii, basenu Aralsko-Kaspijskiego, stamtąd do Europy, Indii, Chin i do innych miejsc. Pozostali przeszli przez Pustynię Arabską do Palestyny i Azji mniejszej albo też opłynęli Arabię i dostali się do Egiptu.



Z tej przyczyny ziemia Mezopotamii stanowi dla archeologów przedmiot szczególnego zainteresowania. Badacze przekopali wiele warstw rumowisk skalnych, które kryją w sobie zdobycze długich stuleci ludzkiego przemieszkawania i wreszcie dotarli do warstwy dziewiczej, poniżej której nie można znaleźć żadnej pozostałości cywilizacji. Innymi słowy ta pierwotna, dziewicza warstwa gleby w mezopotamskiej kolebce cywilizacji wiąże się z początkiem ludzkich osiedli na tym terenie.

Najwcześniejsze ślady historyczne pojawiają się nagle na głębokości, która wskazuje okres nie dawniejszy niż sześć tysięcy lat. Dowody te wskazują też, że już tak wcześnie człowiek dysponował niezwykłą inteligencją, sprawnością i był wysoko cywilizowany, stojąc wyżej nawet względem późniejszych czasów. Inaczej mówiąc, wykopaliska ujawniają, że człowiek upadł zamiast stopniowo podnosić stopień swojej cywilizacji.

Profesor Palmer Hali Langdon z Instytutu Metali w Londynie po zakończeniu swych rozległych badań w Mezopotamii w 1920 roku, opisał odkrycie wielkiego osadu z czasu potopu na znacznej głębokości oraz pokładów poniżej tej warstwy, które zawierały pozostałości cywilizacji, która kwitła na tamtych terenach w czasach przedpotopowych. Cytujemy urywek z artykułu zamieszczonego w londyńskim czasopiśmie „Times”:

„Poniżej warstwy potopowej znajdowała się jeszcze jedna warstwa o grubości 4 metrów. W dalszej jej części znaleziono resztki porzuconych budowli z cegieł, które pokrywały się kilkumetrowym pokładem mułu... W mule tym znajdowały się ceglane grobowce (...) Warstwa ta więc pochodziła z dwóch okresów. Po tym jak warstwa mułu pokryła wcześniejsze zabudowania, umieszczono w niej zbudowane z cegieł grobowce. Oba okresy zakończyły się przed osadzeniem się warstwy potopowej, która jednolicie pokrywała cały ten teren. W pokładzie pod warstwą potopową znaleziono wiele przedmiotów z miedzi, srebra i złota, kamienne miski i znaczną ilość niemalowanych wyrobów garncarskich. Na samym dole znajdowała się jeszcze jedna cienka warstwa osadu, której pochodzenie profesor Langdon szacuje wstępnie na cztery tysiące lat p.n.e.

Poniżej tego cienkiego osadu znajdował się jeszcze jeden o grubości jednego metra; składały się nań fundamenty budynków, brukowane ulice, przybory z krzemienia, kamienne naczynia i pokaźna ilość niemalowanych dzbanków. Nie znaleziono w tym pokładzie ani miedzi, ani innego metalu. Na samym dole tej warstwy, dokładnie na wysokości obecnego poziomu morza, znajduje się cienka warstwa mułu, który został oceniony orientacyjnie na 4 200 lat p.n.e. Ale jeszcze i poniżej tej cienkiej warstwy mułu znaleziono znakomicie uformowane wyroby garncarskie, które były jeszcze piękniejsze niż te z późniejszych czasów i pokryte wielobarwnymi

mi malowidłami. Dalej następowała warstwa gleby dziewiczej, poniżej której nie znaleziono żadnych pozostałości”.

Profesor Ladd z British Museum, przeprowadzwszy dokładne badania relikwów i przedmiotów rękodzieła najwcześniejszego człowieka, znalezionych w tej starożytnej kolebce cywilizacji, odnotował w swej książce o historii Ur, że im głębiej kopią badacze, tym na wartościowsze natrafiają eksponaty Wyroby garncarskie znalezione w najstarszych pokładach, tuż nad warstwą gleby dziewiczej, stanowią najbardziej precyzyjne i najbarwniejsze wyroby. W porównaniu z nimi, niemalowane wyroby z późniejszych czasów okazują się stosunkowo prymitywne.

Powyższe odkrycia archeologów nie tylko wskazują, że najwcześniejszy w historii człowiek był lepszym rzemieślnikiem niż człowiek z okresów późniejszych, lecz także dowodzą one, że człowiek nie istniał w tej kolebce cywilizacji wcześniej niż około 6000 lat temu. Jeżeli ludzie istnieli przez wiele tysięcy lat przed tym czasem, to dlaczego nie ma na to żadnych historycznych dowodów? Jeżeli przechodzili oni stopniowy proces ewolucji do poziomu cywilizacji, na którym się wówczas znaleźli, gdzie są jakieś pozostałości, które wskazywałyby na ten stopniowy postęp ewolucyjny?

Oto jeszcze jedno zagadnienie, którego darwiniści nie są w stanie wyjaśnić. Jeżeli człowiek żyje na ziemi setki tysięcy lat albo nawet 20 000 lat, rozmnażając się z normalną szybkością, to dlaczego nasza planeta jest tak rzadko zaludniona? Przy obecnym współczynniku przyrostu naturalnego zwiększenie ilości ludzi do 5 miliardów nie zajęłoby dużo czasu – nawet z uwzględnieniem niszczących wojen, masowego głodu czy zarazy. Dlaczego zatem nie mamy obecnie na ziemi więcej niż 5 miliardów ludzi, jeżeli ludzkość rozmnaża się już przez długi okres czasu, jak to utrzymują darwiniści?

Nie trudno jest policzyć średni współczynnik przyrostu naturalnego dla różnych narodów i ras w danym okresie czasu. Rzecz jasna, że niektóre narody przechodziły więcej trudności niż inne, co ograniczało ich przyrost; ale zdaje się, że można określić przybliżoną średnią i w ten sposób oszacować, jaki powinien być przyrost liczby członków ludzkiej rodziny na przestrzeni 60 wieków. Dr Williams w swej książce „Ewolucja obalona” wspomina przykład narodu żydowskiego. Zdaje się, że żadna inna rasa nie doświadczyła większych trudności niż oni przez wiele stuleci. Stąd, znany współczynnik przyrostu ich liczby w tak niesprzyjających okolicznościach powinien stanowić podstawę do bardzo umiarkowanej oceny średniego współczynnika przyrostu naturalnego dla całego świata w czasie 6 000 lat od zarania historii ludzkości.



Gdyby Jakub żył 60, a nie 34 wieki temu, czy na przestrzeni tych 60 wieków mógłby on stać się przodkiem rasy, która liczyłaby obecnie 5 miliardów dusz, czyli w przybliżeniu tyle, ile obecnie liczy ludność całego świata? Jeżeli jest to możliwe, to dlaczego Adam nie mógłby rozpocząć takiego samego procesu rozmnażania? Jeżeli począwszy od jednej pary ludzkiej mogłaby powstać w ciągu 60 wieków generacja 5 miliardowa – taka jest obecnie – to zwalniałoby nas od konieczności uznawania długiego wieku istnienia ludzkości, przynajmniej w aspekcie zaludnienia. Sprawdźmy teraz, jakie jest tempo przyrostu naturalnego narodu izraelskiego od czasów Jakuba

Jakub, wnuk Abrahama, był ojcem narodu żydowskiego; jego dwunastu synów to patriarchowie 12 pokoleń Izraela. Jakub urodził się około 1900 roku p.n.e., czyli niewiele ponad 38 wieków temu. W 1935 roku kalendarz żydowski określał liczbę Żydów na całym świecie na 17 milionów. Obliczenie, w jakim tempie musiała się zwiększać liczba domu Jakuba, aby ostatecznie wynosiła ona 17 milionów, stanowi proste zadanie z dziedziny postępu arytmetycznego.

Liczba 2 mnożona przez siebie daje kolejno 2, 4, 8, 16, 32, 64, itd. i prowadzi w dwudziestu czterech krokach do liczby około 17 milionów. Zatem liczba Izraelitów podwoiła się około 24 razy podczas 38 stuleci, jakie minęły od czasu Jakuba. To oznaczałoby podwajanie się ich liczby co około 160 lat. Jeżeli Izraelici poprzez te stulecia powtarzającej się niewoli, rozproszenia i ciągłych pogromów byli w stanie podwajać swą liczbę co półtora wieku, to zdaje się, iż wszystkie inne narody były w stanie rozmnażać się tak samo. Z pewnością liczba ludności całego świata musiała się podwajać przynajmniej raz na dwieście lat, jeżeli mogło się to dziać co 160 lat w Izraelu.

Jeśli zgodnie z zapiskami biblijnymi, Adam i Ewa byli stworzeni nieco ponad 6 000 lat temu i liczba ludności świata podwajała się co dwa wieki (co stanowi wolniejszy rozwój niż u prześladowanych Żydów), to znaczy, że od czasów Adama musiało być 31 takich podwojeń. Jeśli weźmiemy cyfrę dwa i podwoimy ją 31 razy, to otrzymamy liczbę 2 147 483 808, która faktycznie była liczbą ludności świata w roku 1930. Do roku 1976 liczba ta zdążyła się znowu podwoić do około 4 miliardów ludzi.

Jeżeli człowiek żyje i rozmnaża się na ziemi już przez 50 000 lat albo dłużej, to dlaczego liczba ludności świata nie jest dziś większa niż 5 miliardów? Nawet jeżeli przyjmujemy tę bardziej ograniczoną średnią, iż ludność świata podwaja się co 200 lat i dodamy 1000 lat od czasu istnienia człowieka wg Biblii na naszej planecie, dodałoby to 5 podwojeń liczby ludności z dnia dzisiejszego (ok. 5 000 000 000). Oznaczałoby to, że jeśli człowiek istnieje na ziemi nie 6 000 lat, jak mówi Biblia, lecz 7

000 lat, to powinno być teraz 160 000 000 000 ludzi zamiast owych 5 000 000 000.

Pomyślmy zatem o problemie „miejsca na ziemi”, który musiałyby zaistnieć, gdyby człowiek egzystował na ziemi już od 50 000 czy też 1 000 000 lat. Kiedy pomyślimy o zatłoczeniu, jakie miałyby miejsce na każdym kontynencie ziemi, jeśli ludzkość rozmnażałaby się już przez miliard lat, jak utrzymują niektórzy, to przechodzi naszą wyobraźnię. Zaiste statystyka i zdrowy rozsądek potwierdzają biblijny punkt widzenia, podczas gdy bezpodstawne spekulacje ewolucjonistów nie opierają się na jakichkolwiek przesłankach naukowych czy rozumowych.

Problem gęstości zaludnienia jest interesujący z jeszcze innego punktu widzenia. Związany jest on bowiem z zagadnieniem czasu, przez jaki rodzaj ludzki będzie wciąż miał miejsce na ziemi niezbędne do naturalnego rozrastania się. Żeby rozwiązać problem, wystarczy sięgnąć do Pisma Świętego. Biblia objawia nam, że upoważnienie dane przez Pana Boga pierwszej parze ludzkiej, aby rozmnażali się, było ograniczone do stanu napelnienia ziemi ich potomstwem. Znaczy to, że przez Boskie zrządzenie powiększanie liczby ludności zakończy się w odpowiednio oznaczonym czasie.

Jak wspomniano w jednym z poprzednich rozdziałów, planem Stworzyciela jest przywrócenie zmarłych do życia na ziemi. Jest także dziwnym fakt, że o ile w przeciągu najbliższych lat ziemia byłaby przepelniona istotami ludzkimi przy tym samym tempie przyrostu naturalnego, to jednak w obecnym czasie na ziemi jest wystarczająco dużo miejsca dla obecnej generacji, jak i dla wszystkich, którzy zmarli w ciągu minionych 6 000 lat. Znajdujemy się już u progu Królestwa Bożego na ziemi, kiedy Jego Boski zamiar względem człowieka będzie w krótkim czasie spełniony. Jego wyliczenie czasu jest doskonałe. Jest jeszcze wystarczająco dużo miejsca dla wszystkich – dla żyjących i dla tych, którzy zmarli, dla tych, którzy będą posłuszni prawom Królestwa, przez co otrzymają przywilej życia na ziemi.

Ewolucjoniści w swym usiłowaniu przypisywania bajecznego wieku rodzajowi ludzkiemu chwytają się każdego najdrobniejszego argumentu, który potwierdzałoby ich rozumowanie. Kiedy nie udało im się znaleźć szkieletów człowieka z czasów wcześniejszych niż geologiczny okres czwartorzędu, czyli ery obecnej, zgromadzili kilka dziwnie wyszczerbionych kamieni zwanych eolitami, które odkryto w plejstocenie, pliocenie, miocenie i innych niższych warstwach; czyniono założenie, że w tych wszystkich okresach geologicznych kamienie owe musiały być odłupane ręką ludzką.

Lecz gdyby te starożytne eolity miały kształt symetryczny lub były podobne do siebie tak jak np. groty indyjskich strzał, wtedy stanowiłyby bardzo silny dowód,



że jakaś inteligentna, używająca narzędzi istota musiała kiedyś je uczynić w tych odległych epokach geologicznych. Jest jednak faktem, iż są one tak niewykończzone, że sami naukowcy nie zgadzają się, czy wykonał je człowiek. Wielu geologów przyznaje, iż są to po prostu kawałki kamienia, który pod działaniem sił natury skruszył się na tak specyficzne części przez naprężenie skał, naciski, przesuwanie się ziemi, oddziaływanie mrozu, wody, przez przemieszczanie się lodowca lub przez inne naturalne przyczyny. Wszystko to mogło się zdarzyć podczas długich epok geologicznych, zanim pojawił się człowiek.

Nawiązując do współczesnych dyskusji naukowych na temat eolitów, cytujemy co następuje z pierwszego tomu książki pt. „Korytarze czasu”, str. 89, wspólne wydanie uniwersytetów w Oxfordzie i Yale: *„Najlepiej znanym typem eolitów jest znaleziony w znacznych ilościach przez Beniamina Harrisona na płaskowyżu w okolicach Ightham w hrabstwie Kent w Anglii. (...) Od tego czasu znajdowano je w wielu różnych miejscach i to w warstwach żwiru z różnych epok. Badacze historii człowieka pierwotnego są podzieleni na dwa obozy, jeśli chodzi o sztuczne pochodzenie tych eolitów. Jest wiele entuzjastycznych zwolenników tego poglądu. Ale sztuczne pochodzenie eolitów jest zdecydowanie negowane przez Boule’a, Maclistera, Hazzledine’a, Warrena i innych”.*

Na tej samej stronie książki wspomniane są pewne eolity znalezione kilka lat temu w Thenay, w warstwie trzeciorzędowej, a które zostały okrzyknięte przez Boirgeois’a jako przedmioty uczynione przez człowieka i pochodzące sprzed setek tysięcy lat. Ale w związku z nimi ten najnowszy, dokładny i autorytatywny traktat Oxfordu i Yale stwierdza, że *„dzisiaj niewiele, jeżeli w ogóle ktokolwiek wierzy, iż są one dziełem człowieka”.*

W tych wczesnych pokładach czwartorzędowych, czyli ery współczesnej, znajdujemy wiele łupanych kamiennych narzędzi, takich jak strzały, dzidy i młotki. Były one z pewnością uformowane sztucznie przez człowieka. Ale wątpliwym jest, by można było udowodnić, że którekolwiek z tych narzędzi pochodzi z okresu wcześniejszego niż 6 000 lat temu, chociaż ewolucjonści często próbują umiejscowić je w punkcie odległym od naszych czasów przynajmniej o 10 lub 20 tysięcy lat. Te współczesne kamienne narzędzia zwane są neolitami i okres, w którym je robiono, nazwany jest neolitycznym lub młodszą epoką kamienia dla odróżnienia od solitycznego, czyli starszej epoki kamienia. Obie te epo-

ki są rozmaicie dzielone w różnych podręcznikach.

Dobrze wykształtowane neolity pochodzące z bardziej współczesnych czasów, wyszły niewątpliwie spod ręki ludzkiej. Jednakowoż istnienie tak prymitywnych kamiennych narzędzi wcale nie oznacza, że inteligencja ludzi, którzy je wyrabiali, była na niskim poziomie. Neolity te dowodzą raczej pomysłowości ludzi pierwotnych. Bez względu na ich możliwości intelektualne, nauczenie się wyrabiania narzędzi ze stopionych rud metabolicznych musiało zająć trochę czasu.

Ale w rzeczywistości ludzie opanowali i tę sztukę bardzo wcześnie, dosłownie tak wcześnie, że tak zwana młodsza epoka kamienna jest w tej chwili uważana za coś w rodzaju mitu. Brąz bowiem i żelazo używane były przez pewne grupy ludzi prawie od samego początku neolitu. Dla poparcia zacytujemy znowu fragment z „Korytarzy czasu”, tom 4. Na pierwszej stronie tego tomu czytamy: *„Wiadomo, że precyzyjnie łupany krzemienno-grot strzały, co do którego twierdzi się, iż pochodzi z epoki neolitycznej, był używany przez ludzi wczesnego okresu epoki metalu ... I tak epoka neolitu zacierza się”.*

Wszystko to zgadza się z opisem 1 Księgi Mojżeszowej. Chociaż człowiek musiał z pewnością wyrabiać z początku te narzędzia z kamienia - jak czyniłby to każdy współczesny człowiek, jeśli znalazłby się nieoczekiwanie na bezludnej wyspie tak, jak Robinson Cruzoe - jednak wkrótce po stworzeniu człowiek nauczył się wyrabiać przedmioty z metalu. 1 Moj. 4:22 mówi nam, że Tubalkain, który należał do siódmego pokolenia po Adamie, był *„rzemieślnikiem wszelkiej roboty od miedzi i od żelaza”.*

Archeolodzy odkrywają obecnie metalowe prace pierwszych ludzi, a niektóre z nich są bardzo szczególne. Profesor Ladd w książce pt. „Historia i pomniki Ur” mówi: *„Te dzieła sztuki, które zadziwiają swoim pięknem, nie należą do ostatnich, ale do pierwszych epok”.* Tak oto współczesne badania w dalszym ciągu potwierdzają biblijny opis stworzenia i zbijają błędny i oszczerczy pogląd, że nasi najpierwsi przodkowie byli ignorantami o małych wysokich czołach i żyli gdzieś pomiędzy 50 000 do 1 000 000 000 lat temu. c.d.n.

[\(część 6\)](#)

The Dawn
R-
„Straż”